

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 5 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce. $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{2}$
za 2 — 4 razowe po kop. 4 za wiersz
za 5 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcej „ „ 2 „
Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w księgarni Leonarda Chodźki.
Ogłoszenia przyjmują: księgarnia L. Chodźki, agentura „Rajchman
i Frenkler“ w Warszawie i L. Janiszewski w Łodzi.
Biuro Redakcyi na placu Bernardyńskim w domu Anfilowa.

Prenumeratę z powiatów, oprócz kantoru głównego u L. Chodźki, przyjmują:
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku „ Sapiński Adam.
„ „ Sulimierski J. w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor. w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hłasko Antoni. w Rawie „ Wesółowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

W kwestyi resursy.

(Nadestane).

W felijetonie Nr. 16 Tygodnia spotykamy wzmiankę o resursie w Piotrkowie, w której autor wyrażając gorące życzenie, aby resursa w mieście naszym już raz przecie mogła być otwartą, zdaje się przypisywać jej istnieniu jakąś odradzającą, a nieledwie zbawiającą miasto i całe społeczeństwo siłę.

Podzielając szlachetne pobudki szanownego autora, musimy mu jednak uczynić uwagę, że resursa w Piotrkowie istnieje już od roku 1867, i że każdy poddany rosyjski a nawet eudziomiec pośród nas przebywający, jeżeli tylko odpowiada ogólnie przyjętym warunkom towarzyskim, może być jej uczestnikiem; wszyscy bowiem członkowie, według nadanej resursie ustawy, są sobie równi pod względem wzajemnych praw i obowiązków.

Resursa jest zarazem, upragnioną przez autora instytucją, która powinna być ogniskiem życia towarzyskiego i intelektualnego, oraz miejscem najwłaściwszem do wzajemnego zbliżenia się i łączności, do których wzywa autor, a do których, ze względu na wyjątkowe warunki bytu naszego, sam rozum i dobrze pojęty wzajemny interes nakłaniać nas powinny.

Jeżeli jednak w ogólności resursy nasze nieodpowiadają temu założeniu i jak wspomina autor felijetonu, często stają się wyłącznie polem dla karcianych turniejów, to zapytać mi się wolno, czyja w tem wina? Czy samej resursy? czy też raczej tych, którzy dzieląc przekonania autora, a takich jest u nas bardzo wielu, wstrzymują się od zostania członkami resursy i, przez to samo, uniemożliwiają zmianę na lepsze przyjętego obyczaju.

Podzielamy w zupełności zdanie autora, że nie zrażanie się trudnościami i łamanie napotykanym po drodze przeszkód, jest cechą dojrzałości człowieka i całego narodu, ale tem niemniej jesteśmy przekonania, że prawdziwą cechą tej dojrzałości jest przede wszystkim: zbadanie tych trudności, czy są rzeczywiste czy urojone, niewystępowanie do donkiszockiej walki z wiatrakami i marami i nakoniec, baczne mierzenie sił własnych.

Ekonomija sił—to wielka i niezbędna sztuka, bo prawdziwych walk i ciężkiej pracy, do których są potrzebne, los nieszczęśliwy w życiu tak pojedynczym jednostkom, jak i całym społeczeństwom.

Mam nadzieję, że Redakcyane odmówi pomieszczenia w szpaltach Tygodnia tych kilku uwag które mi się w kwestyi w felijetonie Numeru 16 podniosionej, nastroczyły.

X. X.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Próżne usiłowanie. Niedawno temu jeden z obywateli ziemian, zwrócił naszą uwagę na opłakany stan gospodarstw naszych przygranicznych, z powodu rzucenia się tam całej prawie ludności rolniczej na drogę przemysłnictwa, demoralizującego ludność do najwyższego stopnia. Wzrost zwłaszcza kon-

trabandy wódeczanej zaczyna przechodzić wszelkie granice. W kilkomiłowym pasie pogranicznym, włościanie porzucają pracę rolną całemi wsiami i oddają się przemysłnictwu, przynoszącemu im większe niby, niż praca rolna, korzyści. Ostatni grosz wkładają w kupno spirytusu w Prusach, na który już czekają nabywcy, spekulanci staroza-konni.

Fatalna ta gorączka handlu okowitą, jest główną przyczyną braku najemnika do roboty około gospodarstwa; jeden bowiem poszedł na połów, drugi się nań wybiera, trzeci spił się i spi jak zabity—czwarty wreszcie przysposabia się do tego stanu.

Chcąc rozjaśnić powyższą kwestyję, trzeba by oprzeć się na danych statystycznych i wówczas dopiero możnaby myśleć o jakichś zaradczych przeciach złemu środkach. Mając to na widoku, zwróciliśmy się, gdzie należy, z prośbą o dostarczenie następujących danych:

- ile było w roku 1877 spraw sądowych o defraudacyję okowitą?
- ile było sprzedanej przez publiczne licytacyje okowity defraudowanej?
- ile osób było zatrzymanych za defraudacyję i ile kar wymierzonych?
- jaka jest mniej więcej ludność w pasie trzymiłowym od granicy?
- jaka jest ilość osad włościańskich w tymże pasie?
- jaka jest długość granicznego pasa w powiatach: będzińskim i częstochowskim?
- czy były w granicach owej przestrzeni załogaści podatkowe włościańskie i w jakiej mianowicie ilości? — i
- jaka jest przeciętna cena robotnika?

Otóż, otrzymaliśmy odpowiedź, że „zebranie tych danych jest nadzwyczaj trudne i za dużo wymagałoby czasu!“

Odpowiedź godna tych, którzy ją dali. Nie dziwimy się im wreszcie; są to panowie, których dola kraju i społeczeństwa nie obchodzi, dla których jedna jest tylko kwestyja żywotna—własny żołądek.

Reszta ani ich ziębi, ani grzeje.

Wzrost naszych miast. W numerze 5 „Tygodnia“ podaliśmy ilość mających się wystawić w roku bieżącym zabudowań mieszkalnych i fabrycznych w miastach Piotrkowie i Łodzi. Cyfry te jednak niedość dokładnie określają spodziewany rozwój tych miast, gdyż wzięte zostały z ilości planów i projektów zatwierdzonych przez władzę w ciągu tylko kilku miesięcy roku bieżącego. Nadto, ponieważ mianowniki statystyczne występują w prawdziwej sile i jasności wówczas dopiero, gdy obrazują postawione zadanie w zestawieniu porównawczem, ztąd sądzimy, iż nierównie ciekawszymi będą cyfry, jakie obecnie staraliśmy się zebrać ze źródeł urzędowych, o ilości zatwierdzonych projektów na budowę nowych domów mieszkalnych i fabryk, odnośnie do czterech większych miast naszej guberni, mianowicie Łodzi, Piotrkowa, Częstochowy i Zgierza, i w przecięciu całorocznem, to jest od 1-go listopada roku zeszłego, do tejże daty roku bieżącego,—i tak:

W ciągu tego czasu zatwierdzono budo-

wę następnych *znaczniejszych* budynków, prawie wszystkich murowanych:

| W miastach: | Domów mieszkalnych. | Oficy mieszkalnych. | Fabryk i rektorzalni. | Razem. |
|--------------------------|---------------------|---------------------|-----------------------|--------|
| w Łodzi | 57 | 47 | 28 | 132 |
| „ Piotrkowie | 11 | 22 | 1 | 34 |
| „ Częstochowie | 13 | 9 | 1 | 24 |
| „ Zgierzu | 6 | 2 | 4 | 12 |
| „ Ogółe | 87 | 80 | 35 | 202 |

Pominęliśmy tu całkiem liczne budowle stawiane w miejsce pogorzałych, tudzież dopełniane restauracyje w dawnych, jakoteż wznoszenie nowych pięt i wszelkie budynki gospodarcze.

Ruch budowlany w innych miastach guberni, nawet w fabrycznym Tomaszowie, tak jest nieznaczny, że nie może być brany pod uwagę.

Ze względu na spodziewany rozwój miast, powyższe cyfry zyskałyby na ważności, gdyby postawione być mogły obok podobnych danych z innych *znaczniejszych* miast kraju.

Przytem nastroczy się nam uwaga, iż gdyby niżej wskazany przybytek zabudowań przyjąć było można przecięciowo za stały coroczny przyrost, to wtedy względny obszar m. Łodzi podwoiłby się w niespełna lat osiemnaście, zaś m. Piotrkowa w lat 40., a Częstochowy i Zgierza za ledwie w lat 60.

W końcu donieść nam wypada, że Tajchwend (Teüchfeld) zakupił w m. Piotrkowie plac popijarski obok fabryki syropu, i przystępuje do wzniesienia tam *fabryki fajansu*, — zaś p. Maurycy Winer, w temże mieście, przy ulicy Moskiewskiej, zakłada obecnie *fabrykę pończoch* na taką skalę, na jaką niema jeszcze podobnej fabryki w tu-tejszej guberni, gdyż produkować w niej będzie pończochy męskie i żeńskie różnej formy i wielkości, bez szwu, w desenie różnokolorowe, zastosowane do obecnego gustu, ku czemu sprowadza tymczasowo 16 warsztatów najnowszego systemu amerykańskiego. Fabryka już w roku bieżącym będzie otwartą i da zajęcie czterdziestu miejscowym robotnikom, prawie wyłącznie kobietom.

J. Z.

Sądy gminne. Instytucyja ta jest ściśle zespolona z ludnością najwięcej nas interesującą, to jest z elementem czysto miejscowym, który stanowi klasa posiadaczy większych i mniejszych posiadłości ziemskich.

Egzystencyja przeszło dwuletnia sądów gminnych, dała choć w części możność ocenienia działalności takowych. Są w nich pewne strony ujemne, jak w każdej nowej instytucyi, która potrzebuje pewnego wyrobienia, pewnych zmian, opartych na praktyce.

Specyjalna komisya rozpatrywała niedawno rozmaite projekty, dotyczące modyfikacyi samej ustawy, oraz atrybucyi sędziów. O ile jednak te projektowane zmiany oparte

będą na tle rzeczywistej praktyki i miejscowych potrzeb, przesądzać nie możemy; zdaje się jednakże, że aby komisja odpowiedziała godnie swemu zadaniu, powinni byli zostać powołani do niej nie sami tylko prezesi zjazdów, których o znajomość społeczeństwa i jego potrzeb trudno posądzać. Trudno im również ocenić wartość tej lub owej formy proceduralnej, w stosunku do charakteru i wszystkich stron dodatnich i ujemnych tegoż społeczeństwa. Sprawy bowiem do zjazdu przychodzące, są już wyrobione i streszczone, czyli, że materiały przychodzi gotowy; zupełnie przeciwnie dzieje się w sądach gminnych. Ile nieraz sąd gminny musi podjąć trudności, zanim sprawę rozjaśni i pod osądzenie swoje weźmie, ten tylko może o tem mieć jakies wyobrażenie, kto sam się tem zajmuje i kto okiem badawczym śledzi postęp nowej instytucji sądowej. Nikt więc lepiej z żywiołem miejscowym nie jest obeznany, nikt więcej nie wnikał pod tym względem w potrzeby mieszkańców, jak sędziowie gminni; ich więc uczestnictwo w obradach komisji nad możliwymi poprawkami w procedurze, byłoby zdaniem mojem, najwłaściwsze.

Wyż rzeczona komisja winna była wziąć także na uwagę urządzenie wewnętrzne samych sądów pod względem higienicznym; rzadko bowiem gdzie znaleźć można odpowiednio pomieszczenie na sąd, i przychodzi nieraz rozbiierać sprawy w takiej ciasnocie, w takim zaduchu, że przy świetle lamp nie podobna jest pisać, gdyż te zaledwie jak słabe ogniki dają światło. O ileż lepsze położenie sędziów po miastach, gdzie mają zapewnione porządne pomieszczenie dla sądu, świadków i kancelaryi. Sędziowie gminni, pomimo najszerzej chęci, nie są w stanie nie zrobić pod tym względem, gdyż fundusz wyznaczony 350 rs. na potrzeby kancelaryi, najem lokalu, na światło i opał, nie jest wystarczający, aby można o jakiejś melioracji pomyśleć.

Sędziowie gminni potrzebują bez kwestyi obszerniejszego pomieszczenia na sąd, niżeli sędziowie po miastach; ci ostatni nie mają do czynienia z ludnością wiejską, która czasami całemi wsiami przybywa na posiedzenia sądowe.

Sam miałem takie sprawy, gdzie do 100 osób jednego dnia stawało, bądź to skarżących, bądź oskarżonych. Gdy się to dzieje w lecie, otwarcie okien i drzwi może złemu zaradzić; lecz podczas pory zimowej jest prawie niemożliwym wysiedzieć w izbie posiedzeń. Lamy zaledwie dostrzegalny rzucają promień, powietrze zgeszczone, mały pokójek zalega rodzaj mgły — dość, że niepodobieństwo oddychać.

Ludzie od których to zależy, powinni by ze względów sanitarnych baczną zwrócić uwagę na powyższą kwestyję. Zdaje się, że pobudowanie na ten cel, w okręgach gminnych sądowych, osobnych domów, siłami zbiorowemi, nie byłoby zbyt ciężnym przeciążeniem mieszkańców; zwłaszcza, że budynki pozostałyby własnością gmin w skład okręgów wchodzących — tym bardziej, że prawdopodobnem jest, iż z czasem wszystkie sprawy włóściańskie, co do naruszenia serwitutów przejdą pod rozpatrywanie sądów gminnych, i tym sposobem czynność tychże o wiele się powiększy.

Rachuba, że w miarę większej oświaty ludu, ilość spraw się zmniejszy, jest mylną, gdyż ekonomija nas uczy, że w miarę postępu, pomnażają się i bardziej płaczą stosunki, zwiększa się ilość zobowiązań wzajemnych, a tem samem i spraw w sądach nie ubywa, tylko przybywa.

W sądzie Brzeznickim, w tym roku, mam spraw 550 samych cywilnych, a do końca roku dość jeszcze daleko *); karnych, jest prawie drugie tyle. Wprawdzie w tej liczbie jest dużo spraw cywilnych, rozpoczętych od lat kilkunastu, i nie rozsądzonych dla wielu przyczyn, o których tu zamilezę.

Sędziowie dają sobie radę jak mogą; nie są jednak w stanie zadowolnić publiki mniej wykształconej, która ich oskarża o brak pośpiechu w sądzeniu — jak również właściciele większych posiadłości, którym zbywa na chęciach obznajmienia się z obowiązującym nas prawem, choćby w ogólnych jego zarysach, i w skutek tego, przypisujących sądom parcyjalnosc i hołdowanie idei socjalistycznej. Jak wszędzie tak i tu, o całym ogóle bez wyjątku, powiedzieć tego nie można. Sprawy jednak po parę miesięcy leżeć muszą, zanim wejdą na wokandę, personel bowiem kancelaryjny jest niewystarczającym. Jeden pisarz — to trochę za mało na okręg sądowy większy, gdyż dotychczasowy podział na okręgi sądowe zupełnie jest sprzeczny ze statystyką ludności; funduszy zaś na pomocników kancelaryjnych nie przeznaczono żadnych. Zdaje się więc, że i te punkty powinny być rozpatrzone przez rzeczoną wyżej komisję, a wzięcie ich pod rozbiór, mogłoby korzystnie wpłynąć na ustrój sądownictwa gminnego. Jest jeszcze wiele innych niedogodności, któreby należało usunąć, ale pozostawiam je do następnej korespondencji.

Mikułski.

Teatr. Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją J. Puchniewskiego, rozpoczęło w przeszłą niedzielę 10 b. m., szereg przedstawień komedią Al. hr. Fredry (ojca) p. t. „Wielki człowiek do matych interesów“. Pośmiertne to dzieło znakomitego dramaturga, jest zapewne plodem jego bardzo młodocianej muzy i na repertuarze teatralnym nie utrzyma się. Staranna i umiejętna gra artystów nie mogła ochronić sztuki od zupełnego upadku.

We wtorek t. j. 12 b. m. daną była komedia przerobiona z sławnej powieści Alfonsa Dode, p. t. „Fromont junior et Risler senior“. Nie wchodząc w rozbiór tego znakomitego utworu, który wszędzie za granicą doznaje olbrzymiego powodzenia, powiem słów kilka o grze artystów, zasługującej ze wszech miar na uznanie naszej publiczności.

Rola Sydonii Risler była w całym tego słowa znaczeniu świetnie wykonana przez panią Otrembowę. Byliśmy zdumieni widząc na prowincjonalnym teatrze tak skończoną artystkę. Scena, w której Sydonija odkrywa swój charakter Franciszkowi Risler (akt 4), jak również scena z brylantami (akt 5 od. 1), odegrane były po mistrzowsku.

Pani Swaryczewska (Klara Fromont), jest znaną tutejszej publiczności z dawniejszych występów. Wiele uczucia, gracy i naturalności, cechują grę tej nader sympatycznej artystki, umiejającej strzedz się od niepotrzebnych pedantyzmu i afektacji tak zwyczajnych na naszych scenach.

Pozostałe role, z wyjątkiem Franciszka Risler, w którą p. Radziszewski wlał jakąś dziwną i niestosowną sztywność, wykonane były bardzo dobrze, a role Delabelle'a (p. Lidke) i Planus'a (p. Swaryczewski), nie pozostawiły nic do życzenia.

We względzie zaś całego towarzystwa, zaznaczamy z przyjemnością, że z pierwszych dwóch przedstawień wynieśliśmy przekonanie, iż artyści uczą się ról sumiennie, a próby sytuacyjne odbywają się starannie — za co kompletne uznanie dyrekcji. Akcja zatem postępuje żywo i niema płataniny i pauz, tak przykro niejednokrotnie rażących na prowincjonalnych scenach.

We czwartek 14 b. m. odegrano: „Jestem zabójcą“, krotoczwile w 1-m akcie Al. hr. Fredry (ojca) — „Zięć pułkownika“, komedię w 1-m akcie z francuzkiego — i operetkę Offenbacha „Matczystwo przy latarniach“.

O pierwszej da się to samo powiedzieć, co o „Wielkim człowieku“. Jakkolwiek jednak pośmiertne sztuki Fredry niedorównują wartości powszechnie znanym i granym za życia autora — nie mniej jednak poczytujemy za prawdziwą zasługę p. Puchniewskiemu, że stara się nas z nimi zapoznać; jeżeli już bowiem przyjaciele zmarłego komedyjopisarza raz już w świat je rzucili, to nie moż-

na dopuścić, aby pozostały obce naszej publice, choćby ze względu na podpisaną pod nimi firmę. Naiwnego wreszcie i miejscami rubasznego a zawsze prawdziwego humoru, odmówić im niepodobna.

W komedii „Jestem zabójcą“, zasłużył na wyróżnienie staranna gra swoją p. Sikorski, odtworzający postać tytułową. Chwali się artyście prawda w grze i charakterystyce, z jednym małym zastrzeżeniem, że należało mu w nią cokolwiek więcej wlać życia. Mile także zrobiła na publiczności wrażenie panna Gajewska, w roli trzpiotowatej pokojóweczki, powiernicy swej pani — Zuzi.

W drugiej sztuce, *zięciem pułkownika* był p. Puchniewski, który rolę naiwnego męża i zaambarasowanego na myśl pojedynku tchorza, oddał z taką werwą i życiem, że publiczność łoście pokładała się od śmiechu. Reszcie artystów, z wyjątkiem znowu p. R., należy się zupełne uznanie za ową równość gry, z którą nie zawsze spotykać się można na prowincjonalnych scenach.

W „Matczystwie przy latarniach“, panie Wierzbicka, Siedlecka i Bauman, zastępowały choć w części dotkliwy brak tenorowego głosu w partycyi Jaques'a, a wcale dobra orkiestra pod dyrekcją p. Grabowskiego, przyczyniła się wiele do uzupełnienia sympatycznej całości operetki; pod koniec tylko rzeczony operetki zbyt przyspieszone tempo, okazało się nieodpowiednie do sił wokalnych sceny.

W sobotę przedstawiono „Maryję Antoninę czyli kobietę z gminu“, dramat z francuzkiego, dziś zaś dane będzie „Wesele w Ojcowie“ i „Dwie teściowe“.

W przyszłym tygodniu, pomiędzy innemi, odegraną zostanie pięcio-aktowa komedia hr. Bobrowskiego p. t. „Nasi“, której próbami kierować będzie zapewne sam autor. Nieco później zobaczymy inne dwie sztuki tegoż autora, a mianowicie „Nad przepaścią“ i „Złe duchy“.

Pan Faustyn Świdzki (Ex-Bocian), nasz korespondent z Mzurowa, w pow. będzińskim, na jubileusz Aloizego Żółkowskiego przesłał następujący wiersz, który Jubilatowi, w sali resursy kupieckiej, przez p. Stromfelda odczytany został, a który, jako napisany w imieniu mieszkańców powiatu będzińskiego, umieszczamy.

Chciałbym z całego serca panie Jubilacie,
Chociaż smutno i glucho w skromnej mojej ehacie,
Choć człek w ojców siedzibie w spokojnej ustroni,
Nie wyjeżdża na Parnas, trzymając plug w dłoni —
Spełnić mój obowiązek i zachować modę,
W rocznicę zasług twoich, stylizując odeg;
A używszy Pegaza wypierzonych skrzydeł,
Z starego trybularza puścić dym kadziel.
Ale to dla wieśniaka trochę trudna sprawa,
To, co ci się należy, wypowie Warszawa;
To, co ma w duszy swojej, okryje słów brzmieniem
I odda cześć zasłudze, serdecznym życzeniem. —
Więc ja, co w mglistem niebie, czy przy słońca blasku,
Na starych swoich śmieciach kręcę bieże z piasku,
Mianowany Bocianem i żab komendantem,
Chociaż niewiem dalibóg, co robić z tym fantem —
Z mojej władzy mi danej, z mojej majestatu,
Pozbieram wszystkie żaby z całego powiatu,
A przedstawiając każdej zasługę lub wadę,
Wszystkie w twój jubileusz, zwołam na paradę. —

Oto są dobrodzieju!... pułk nielada jaki,
Po polsku ani słówka — bo same prusaki.
Nie trzeba długo szukać i chodzić na cuda:
Jak się tylko pokaże węgiel, galman, ruda,
Albo się resztki dębów, lub sosen pokażą —
Zaraz ci się objawią i z ziemi wylażą.
Zabrali za talary wszystkie lepsze wioski;
Lecz ponieważ nie wiedzą, kto jest pan Żółkowski,
Nie myślą o artyzmie, tylko o swych brzuchach,
Więc co ci, dobrodzieju, po niemieckich duchach?
Wyśmieją się z nieznacia — palną w łby dla złota,
A zatem rejterada!..... Batalijon!.. do błota! —

Teraz, drugi dywizyon — żabki niepojętne.
Wszystko co je otacza, jest im obojętne.
Czołgają się i łazą, a nigdy nie skaczą;
Jak tylko deszczu niema, rozpaczliwie płaczą;
Każda ze łzami w oczach pożywienia szuka,
A nie je nie obchodzi poezycja i sztuka.
Jasno więc jak na dłoni widzisz pan dobrodzieju,
Że je twój jubileusz całkiem nie obchodzi
Zatem komenderuję — gdy takie powody —
Wszystkie nosy na kwintę!... Batalijon!.. do wody!

A teraz, jubilacie, stare marudery:
Każdy prawy, serdeczny, poezycy i szczerzy,

*) Artykuł niniejszy otrzymaliśmy przed miesiącem. (Przyp. Red.)

Choć liche interesy, zawsze dobre miny,
Jest ich w moim powiecie jeszcze z dwa tuziny;
A chociaż w ciężkiej trosce barszcz z ziemniakiem

[jedzą,
Silnie na starych śmieciach swoich ojców siedzą.
Každy w czapce na bakier, plugiem ziemię kraje,
Należną część zasłudze niezciwie oddaje.
Przypatrzył im się łaskawie, jeśli masz ochotę:
Przedstawiam inwalidów, chociaż szczerupłą rotę—
Lzy tam pewno serdeczne, jeśli w oczach błysną,
A uścisk pewno szczerzy, kiedy dłoń uściska;
Jak się dziela, to wszystkim, co im niebo dało,
A jak cię pokochają: to już duszą całą.
Zatem, komenderuję: Inwalidy stojcie!
Nosy wszystkie do góry!... broń zaprezentujcie!
Na bok wszelkie strapienia, kłopoty i troski!
Krzyknijcie wszyscy razem—*vivat nasz Żółkowski!*
Niech szanowny jubilat w swobodzie i sile,
Żyje pomiędzy nami, wiosen drugie tyle—
A kiedyś—po przeżyciu, po życia niedolach,
Gdy się wszyscy zjedziemy w elizejskich polach,
Żeśmy głębie na Wiśle przepływali żwawo,
Oby nam po za Styksem zawołali—*bravo!*

Faustyn Świdorski.

Akt oskarżenia, w sprawie opryska Orłowskiego, zwrócony już został przez warszawską izbę sądową i w połowie grudnia r. b. wspomniany zbrodniarz stanie przed kratkami tutejszego sądu okręgowego, wraz z 14 swymi współnikami, z których dwóch tylko pozostaje na wolnej nodze, a 12 siedzi wraz z hersztem w miejscowym więzieniu. Świadców w tej głośnej sprawie ma stawać 98 a nie 200, jak powszechnie mniemano.

Nietylko na lodzie, ale i na szosie można osiąść tak, że ani rusz dalej! Dowodem tego los jadących w przeszły poniedziałek kuryjerką do Łasku, pod którym to miastem kuryjerką się rozleciała, a pasażerowie z niej wylecieli.

Okoliczność ta przypomina nam własną kiedyś podróż po tejże samej szosie, również w porze jesiennej. Koła trzaskały jedno po drugim; ale bo też każde z innej wsi było, do innego pasowane było wozu i przez innego robione stelmacha. Jakby na dobitkę, o cztery wiorsty od Wadlewa, pękła nam wówczas oś—tak, że koniec końcem, trzy mile jechaliśmy godzin 71..

Ciekawa rzecz, co też o naszych pocztowych karetkach mówią cudzoziemcy, którym wypadnie czasem odbywać w nich dalszą podróż?

Na rzecz straży ogniowej adwokat B. B. złożył w redakcyi „Tygodnia“ rs. 5.

Zeszyt „Niw“ za pierwszą połowę listopada wyszedł z druku i zawiera: „Środki zapobiegawcze“ (artykuł wstępny). — „Sprawa floty ochotniczej“ przedstawiona ze stanowiska dziś obowiązującego prawa międzynarodowego przez St. Kłobukowskiego (dokończenie). — „Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego“ przez P. Chmielowskiego. — „Stanisław Leszczyński jako statysta“ przez A. Rembowski (e. d.). — „Sprawy bieżące“ przez Jacka Sopleję.

Zeszyt „Ateneum“ za miesiąc listopad r. b. wyszedł z druku i zawiera: „Krzyż nad otehlaniem“ studjum kobiece, przez Deotymę. — „Kwestyja wschodnia w nowej fazie“ skreślił T. T. Jeż (dokończenie). — „Z archiwum Mniszchów“ przez Kanteckiego. — „Wyehowanie publiczne w Anglii“ według źródeł angielskich i niemieckich, opracował Teofil Krasnosielski, część II (dokończenie). — „Kilka słów o naszej poezyi dramatycznej“ przez Bolesława Czerwińskiego. — „Zbigniew Ossoliński, wojewoda Sandomierski“ przez dr. Wojciecha Kętrzyńskiego. — „Dzień św. Marcina“ przez Władysława Niedźwiedzkiego. — „Krytyka“ Assenizaeya miast. — Tymczasowe środki assenizaeyi miast naszych, opracował dr. Stanisław Markiewicz z Soczewki (osobne odbicie z „Medycyny“) z 9-ma drzeworytami w tekście. Warszawa 1878, przez dr. Gustawa Fritsche. — „Kronika naukowa“ przez Bruna Abakanowicza.

LISTY Z POWIATÓW.

Z Łodzi.

Wskutek mnogiego przybytku nowych fabryk i kamienic, znika pierwotna Łódź drewniana i miasteczko tkacko-farbiarskie przemienia się w rozległe miasto fabryczne, obfite w zakłady parowe. Części miasta, które przed kilku laty były polem ornem, lub szpetnym nieużytkiem, ożywia teraz ruch przemysłowy i kupiecki. Do takich należą naprzykład: przedłużenie ulicy Konstantynowskiej i ulice krzyżujące się z nią ze strony lewej i prawej. Przybytek tegoroczny nowych fabryk wymaga przybytku zarazem około 3-eh

tysięcy nowych robotników. Postawiona dotąd nowa fabryka p. Poznańskiego jest połową projektowanej. W teraźniejszym stanie swoim potrzebuje ona najmniej tysiąc robotników, ztąd odpowiedniej ilości mieszkań i innych zakładów do zaspokojenia ich potrzeb. Dlatego nie dziw, że cegielnia w Brussie, pierwsza parowa w okolicy łódzkiej, nie sprowadziła upadku żadnej cegielni ręcznej. Wszystkie dawniejsze nie tylko utrzymały się, ale każda z nich wzrosła i udoskonaliła się. Wsie przyległe do Łodzi zamieniają się w jej przedmieścia, pod względem swego zaludnienia, zabudowań i dobrobytu.

Pod względem charakteru swego oddala się Łódź coraz więcej od innych miast naszych, które, jako pochodzące z dawniejszych czasów, noszą na sobie mniejsze lub większe ich ślady w nadliczbowych kościołach, wieżach i murach klasztornych. Teraźniejsza Łódź ma 5 świątyni. Z tych jest dwie rzymsko-katolickie, jedna ewangelicka i 3 wyznania mojżeszowego. Zważywszy, iż w ciągu dwóch lat ma powstać druga świątynia ewangelicka i że wyznanie mojżeszowe, prócz trzech synagog, ma dwie, czy trzy oddzielne sale nabożeństwa, nie posądzi nikt Łodzi o niedbalstwo religijne. Na przyzwyczajonych jednak do trójkrotnego co dzień dźwięku dzwonów i widoku wieżyc kościelnych, robi pewne wrażenie panowanie tu po nad tem wszystkim, rannego i południowego świstu machin parowych i zamiast krzyżów na wieżach, widok ciągłego dymu uchodzącego z ich kominów. Prócz tej, jest jeszcze inna wielka różnica między Łodzią, a dawniejszemi miastami naszymi. Te ostatnie mają jedne często, inne codziennych próżniaków, wałęsających się wielką część dnia dla zabicia czasu. Mało natomiast, lub rzadko kiedy, panuje w nich powszechny ruch czynności powszedniej. W Łodzi przeciwnie, znika ułamkowy jej odsetek próżniaków niższego i wyższego rzędu, czyli pieszych i powozowych. Jej ruch uliczny nosi na sobie widoczne cechy skrzętności pracowitej, zabiegów dla korzyści i niepokoju właściwego przemysłowi i kupiectwu. Dumna z czynności swojej ludność łódzka, zaślepia się w tej zalecie swojej, przecenia ją, nie widzi niedostatków swego miasta i mieni je być wzorem dla innych miast naszego kraju. W tym stanie rzeczy, może być dobrym rzut oka na powszechne i powszednie strony naszego życia manczestrowego, jego wpływ na okolicę i na odwrót, oddziaływanie kultury okolicznej na wygody i przyjemności naszego Manchestru.

Widoczny postęp od kilku tygodni, co się tyczy czystości miasta pod zarządkiem nowego jego naczelnika, powiększenie bezpieczeństwa jazdy po ulicach przez odnowienie zużytych bruków i pomnożenie ilości latarni ulicznych, pozwala spodziewać się, że zegar miejski pocnie także pełnić swoje przeznaczenie, z pożytkiem dla ogółu, gdyż od dawien dawna rzekł się prawa przewodniczenia swoim prywatnym współtowarzyszom. Dla ludności fabrycznej i handlowej, którą każda godzina powołuje do nowego zajęcia, nie jest to bynajmniej rzeczą tak obojętną, jakby się na pozór zdawać mogło. — Drugim upragnionem ulepszeniem jest staranność o dostatek wody zdrojowej i zdatnej do picia. Wielka część studzien łódzkich dostarcza wody tak obfitej w siarkowódór, że pewien spekulant medytował na serio, która z nich mogłaby służyć do łaźni uzdrawiających wodą siarkową. Poważne zajęcie się tym przedmiotem wykazało, że studnie te, po zupełnem poprzednio ich wyczerpaniu, dostarczają następnie wody czystej, zdatnej do picia dotąd, dokąd ona obficie dzień w dzień z nich czerpaną zostaje. Ztąd wniosek, że zanieczyszczenie i szkodliwe zepsucie wody, pochodzi z jej zetknięcia się z warstwami obfitemi w pierwiastki gnijące lub zgniłe. Troszkę staranności ze strony właścicieli tych studzien i poczucie swych obowiązków społecznych, a ustałoby owo złe, przynoszące szkodę tysiącom. W miarę wzrostu ludności, wzrasta niedostatek dobrej wody i wartość jej obniża się stopniowo.

Rażącym dowodem niedbalstwa i małej zdolności rolników z okolicy łódzkiej, są łódzkie targi. Okolica nasza niezbyt uboga w lasy, nie dostarcza ani czwartej części tej ilości zwierzyny jadalnej, jakiejby przy średnio dobrem gospodarstwie myśliwskim dostarczać mogła. Łódź niema w porze do tego właściwej ani jednego sklepu zwierzyny. Sarna i cietrzew nie pojawiają się na jej targu, kuropatwa i dzika kaczką są osobliwością, a zające pojawiają się w ilości małej, niedostatecznej. Przyczyną tego jest polowanie pustoszące, niedbałe we względzie ciepienia zwierzyny szkodliwej, ochrony i żywienia natomiast zwierzyny jadalnej, w czasie, kiedy ją mały zasilek podany z ręki od wielkiej śmiertelności i zaguby ratować może. Co jest gospodarniejsze: uratowanie zwierzyny małym datkiem karmy, czy pozwolenie, aby wyginęła z głodu trwającego przez kilkanaście, najwyżej 20 — 30 dni, podczas wielkich zasp i zamieci śniegowych? W pierwszym przypadku zostaje możliwość korzystania z jednolitego przyrostu, czyli przychowku zwierzyny i zostaje się dostateczny zaród rozpłodowy na drugi rok; przeciwnie, w drugim razie, przepada wiele z tego, co jest i traci się możliwość posiadania obfitości zwierzyny w roku następnym.

Jeszcze smutniejszy jest stan gospodarstwa rybnego w okolicach Łodzi. Cena ryb jest u nas 2 do 2½ razy wyższa, niżeli w Warszawie. Stan ten powodują głównie dwie przyczyny. Pierwszą jest przyływ z Łodzi do strumieni okolicznych trujących pomijów farbiarskich, drugą, nie mniejszą, upowszechnienie kradzieży ryb ze stawów.

Trudniej usprawiedliwić brak różnorodności i udoskonalonych gatunków warzyw na targach łódzkich. Wielka część warzyw, przywożonych na te targi, należy do odmian pastewnych, grubowłóknistych i mniej smacznych, niżeli są odmiany kuchenne tych samych gatunków. Marchew np. końska, czyli pastewna, jest twardsza i mniej smaczna od krótkiej, kuchennej, czyli tak zwanej karotki. Ten sam przypadek jest z kapustą, ćwikłą, rzodkwią czarną, chrzanem, cebulą i t. d. Chrzan dziki dostarcza, zamiast miążgi kruchej i soczystej, wiorów sprężystych, mało zdalnych do przyprawy mięsów. Szpinak zimowy i wiosenny, licząc do pierwszych szczawik ogrodowy, a do drugich jarmuż, występują na targach łódzkich w różnorodności małej i niezgodnej ze stopniem zamożności, kultury, zaludnienia a nadewszystko zaradomości miasta. Do przyjemnego żywienia się należy, między innymi, zmiana warzyw w ciągu tygodnia i stosownie do pory roku. Wymaganie to jest tem słuszniejsze, że obiad płacony w Warszawie 25 do 30 kop. — tu powszechnie 40 do 50 kop. kosztuje.

Mała różnorodność, a wysoka cena słodkich i kwaśnych sałat zimowych, nie może być usprawiedliwioną upowszechnieniem wina jako napoju, ludność bowiem łódzka używa piwa zamiast wina, a i tego o wiele mniej, niżeli ludność krajów południowo i północno-niemieckich.

Co się tyczy grzybów, zwłaszcza pieczarek, których hodowla tak jest łatwą, to pomimo obfitości w Łodzi obornika od krów i koni, dochodzącej do trudności pozbycia się go bez kosztu, należą one do kosztownych u nas osobliwości. Hodowla tych bedłek nie przedstawia żadnej trudności w miejscach, gdzie obornik jest tani i w każdej chwili poddostatkem go mieć można.

Najsmutniejszy jest stan targu owocowego: jabłko średniej wielkości kosztowało w Łodzi tego roku w październiku 3 i pół do 4 kopiejek, a funt tego owocu, pospolitej jakości, 18 do 20 kop. Czy przy tej cenie owoców nie jest korzystniej hodować koło budynków wiejskich, na miedzach i nieużytkach, drzewa owocowe, zamiast ladajskich dzikich, czyli nieowocowych? Stopień miłośnictwa sadów owocowych w męzkiej, a hodowli warzyw i kwiatów w żeńskiej części ludności, jest pod-

rzędną, ale niezawodną wiarą jej gospodarności i stopnia złagodzenia jej obyczajów.

(d. c. n.) J. B. Rogojski.

ROZMAITOŚCI.

Akta metryki litewskiej, jak podaje *Gołos*, przewiezione zostały z Warszawy do Petersburga jeszcze w roku 1795. Rozdzielono je na trzy części, a do każdej z nich przystęp jest zarówno utrudniony. Dotąd niema najmniejszego opisu treści tych aktów, chociaż są one nader ważnym materiałem dziejowym.

Nad metryką tą ma nadzór niższy jakiś urzędnik, który nie rozumie nawet ważności strzeżonych przez siebie dokumentów, studyjowanych troskliwie przez myśli i szczyry. Zresztą czynności kustosza oddaje się on rzadko, bo głównym jego zajęciem jest.. rwanie zębów!.

„Jeżeli fakta te — powiada *Gołos* — nie mówią za siebie, to cóż pomoże nasze słowo? Ale w takim razie, czy nie lepiej byłoby odwiedzić metrykę do Warszawy, zkąd ją wzięto? Niechże przynajmniej nie robią nam zarzutu, że stojąc przy żłobie, sami nie jemy i innym jeść nie dajemy.“ (Tyg. II.)

O swobodzie umysłowej pisze Schreber we wstępie do „Samowychowania“:

„Budź się z rana o zwykłej godzinie i czujesz ołowiane znużenie. Godzinka czasu nie wiele stanowi, słodka nieczynność tak nęci! Wszelako przypominasz sobie niewzruszone prawo wstawania o oznaczonej godzinie i zachwianie tego prawa przez dopuszczenie wyjątku. Zrywasz się więc z pościeli i rzęko, swobodnie, zabierasz się do dziennej pracy.“

„Wkrótce jednak stają ci na drodze niespodziane i przykre przeszkody. Nie wiele brakuje ci do tego, aby wpaść w niehumor i dać się przez to uczuć niewinnym otaczającym ci osobom. Wszelako energia ducha wyprowadza cię z tego nieokreślonego stanu, odzyskałeś wesołość i wewnętrzne zadowolenie.“

„Wśród zajęć dziennych towarzyszy ciężką wyrządź ci krzywdę. Usprawiedliwiłeś się z tego, a więc zachowałeś honor i swoje prawa; przykreść jednak doznana była tego rodzaju, że przeciwnik zasłużył na uniesienie i dłuższy gniew z twojej strony. Wzburzony chcesz się już gniewać; ale natychmiast pokonywasz w sobie gniew, szlachetne przebaczenie zwycięża, chwytasz za dłoń wyciągniętą w celu pojednania — i jesteś swobodnym...“

„W południe znajdujesz się w wesołym towarzystwie. Wszelako się na to składa, wewnętrzne usposobienie i zewnętrzne wpływy, aby w upojeniu rozkoszy przekroczyć granicę umiarkowania. Jest to pociąg, który ci trudno pokonać. Wszelako stajesz się mężczyzną, zatrzymujesz się na szlachetnym szczyście rozkoszy — i jesteś swobodny.“

„Postanowiłeś w tym dniu wykonać pewną pracę, lecz początek jej przedstawia dla ciebie trudności. Praca nie jest zbyt pilną, wahasz się, czyby jej nie odłożyć do jutra. Wszakże przypominasz sobie swoją zasadę, zabierasz się energicznie do roboty — i znowu zrzuć się z siebie pęta słabości.“

„Wieczorem jesteś w spokojnym, serdecznym kółku przyjaciół. Wszysey pragną, abyś w ich gronie jak najdłużej zostawał, — w domu jednak pozostało ci jeszcze coś do załatwienia; wypełnienie tego nie jest wprawdzie koniecznym dla twoich najbliższych, ale jednak pożądanym. Rozstanie się z przyjaciółmi jest ci właśnie dziś przykre, lecz wyrwasz się od nich i wynagradzasz sobie przykreść błogością wewnętrznego zadowolenia.“ (Reklam. Nauka zachowania zdrowia, 86).

NOTATKI ASTRONOMICZNE.

Księżyc bujając sobie po sklepieniu nieba, w przyszłym tygodniu przedstawi nam następujące zjawiska:

1) Złaski 6 gwiazd, a mianowicie: cztery gwiazdozbioru Lwa (w nocy z niedzieli na poniedziałek, jedną o godzinie 1 min. 33 i trzy we wtorek, z których jedną o godzinie 2 min. 30 rano i jedną o godzinie 7 min 38 wieczorem) i dwie Panny (obie we czwartek, z których jedną w nocy ze środy, w 9 min. po północy.

2) Złaczy się pod względem wzniesienia się prostego: z Uranusem w samo południe w poniedziałek, z Marssem w piątek o godzinie 11 wieczorem, i z Wenerą w niedzielę o godzinie 7 rano.

3) W piątek o godzinie 4 po południu najbardziej się do ziemi przybliży.

4) W niedzielę przyszłą (24 listopada) o godzinie 10 min. 27 rano, odbędzie przemianę swej postaci, która się nazywa nowim.

Słońce w przyszły piątek o godz. 10 min. 54 rano wstępuje w znak Strzelca. J. T. W.

LISTY OD REDAKCYI.

Panu S. w Piotrkowie. Kwesytja poruszona w jego liście zostanie przez nas niebawem podniesioną.

Panu H. w Dąbrowie. Komplet „Tygodnia“ dla p. H. od 1 października po ostatni numer włącznie, został natychmiast wysłany.

Panu Rusz. w Radomsku. Dla p. R. z Przyborowa i p. L. z Kobieli Małych — numer 6 wysłaliśmy.

Panu A. Ku. w Budzowie. Dwa egzemplarze „Tygodnia“ jeden dla pana, drugi dla p. T., od chwili otrzymania listu są ekspedyjowane. Za łaskawe ofiarowanie swego współpracownictwa, serdecznie dziękujemy i prosimy o spełnienie danej obietnicy.

Panu N. Sierawskiemu. Zechciej pan po „Tydzień“ zgłaszać się lub przysyłać zawsze kogoś do księgarni L. Chodźki. Zapisaliśmy go na liście stałych swych współpracowników; za nadesłane serdecznie dziękujemy.

Panu K. Piaseckiemu w Częstochowie. Piszesz pan, że jedne numery odnoszą panu z poczty, drugie zaś nie; eo do nas najsolennie zapewniamy, że wszystkie są ekspedyjowane. Pomimo to NN-ry 17 i 18 wysłaliśmy po wtórnie.

W mieście gubernialnym Piotrkowie, d. 29 października, opatrzonej śś. Sakramentami, przeniósł się do wieczności ś. p. *Henryk Jastrzębski*.

Po ukończeniu tutejszego gimnazjum, z patentem i wzorowemi stopniami, zmarły pragnąc wyżej się kształcić, zapisał się w r. 1862 i 63 do instytutu politechnicznego w Puławach; po zamknięciu zaś tegoż, zmuszony był przejść do ówczesnej szkoły przygotowawczej. Następnie ukończył 2 kursy wydziału matematycznego w b. Szkole Głównej w Warszawie. W r. 1865 i 6 urzędował w b. Komisji Skarbu, po zwinięciu której, nabył na własność majątek w powiecie Lipnowskim gub. Płockiej, gdzie przez lat kilka gospodarował. Ostatecznie zaś był urzędnikiem Piotrkowskiej izby skarbowej.

Z tego aż nadto widocznem jest, iż ś. p. Henryk, pomimo tylu w życiu swoim przeciwności, chciał pracować na jakimkolwiek polu, byle tylko użytecznym był swemu społeczeństwu; śmierć jednak nieubłagana przecięła pasmo jego życia w 36 wiosnie.

W tak krótkim czasie, umiał jednak ś. p. Henryk zjednać sobie wielu przyjaciół i życzliwych, czego najlepszym dowodem był jego pogrzeb.

Do was czcigodni zwierzchnicy, przyjaciele i koledzy ś. p. Henryka, zwracamy się z podziękowaniem za okazane nam w ciężkiej chwili współczucie, które nie zatrze się nigdy w naszej pamięci. Zaprawdę, za słabe nasze siły, za słabe usta, aby mogły wyrazić w słowach całą dla Was wdzięczność naszą; przyjmijcie więc skromne chociaż *Bóg zapłać*

Od żony i rodziny zmarłego.

(91—1—1)

Pozostała żona, wraz z dziećmi i siostrą składa niniejszem podziękowanie miejscowemu duchowieństwu, za oddanie bezinteresownie ostatniej usługi ś. p. mężowi mojemu Antoniemu, oraz tym wszystkim, którzy w tem smutku moim w czenkolwiek przyszli mi z pomocą.

Przy tej sposobności polecam się łaskawym względem Szanownych Pań tutejszych, aby raczyły zaszczytać mnie swojemi zleceniami w zakresie robót damskich, które najstaranniej i nadal w dalszym ciągu będę wypełniać.

Maryja Stolarska, wdowa.

(89—1—1)

Panu G. Na list mi nadesłany mam zaszczyt odpowiedzieć, że zgodnie z wymaganiami publiczności, uwzględnianie sztuk swojskich jest zawsze głównym moim zadaniem, czego dowód złożyłem już, rozpoczynając przedstawienia od komedij pośmiertnych Fredry.

Dla ułatwienia zaś amatorom teatru nabywania biletów, ogłosiłem na takowe abonament, o czym szanowny pan może się przekonać z dzisiejszego numeru „Tygodnia“ i z afiszów.

J. Puchniewski.

dyrektor teatru.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż w krótkim czasie zamierzam dawać Koncerty Popularne, ze współudziałem pana Jakóba Singer'a, ucznia Lauba, którego zaangażowałem na obecny sezon; przytem donoszę Szanownej Publiczności, iż przyjmuję zamówienia na bale i wieczory tańcujące.

Z uszanowaniem

Antoni Maruszewski.

dyrektor Warszawskiej orkiestry.

(91—1—1)

Jest do sprzedania

Klacz szpakowata

lat dwa i pół, po ogierze pełnej krwi Arabskiej i klaczy pół krwi. Wiadomość w kantorze Kotnowskiego. (95—1—1)

OGŁOSZENIA.

ABONAMENT MIEJSC w Teatrze.

Zapisujący się na abonament płacą za krzesło w pierwszych trzech rzędach po k. 82 1/2 w drugich trzech " " " 62 1/2 w dolnych dwóch " " " 52 1/2 za każdą zaś łóżę mniej o kop. 50.

W aptece Pasierbińskiego w Zamościu **WAKUJE MIEJSCE** dla UCZNIĄ APTEKARSKIEGO. Kandydat może się zgłosić do właściciela tejże apteki. (90—1—1)

TRZY pokoje, przedpokój, kuchnia, piwnica, z drwalnią i górą, do wynajęcia w każdym czasie u Jastrzębskiego, w ogrodzie, na Krakowskim-Przedmieściu. (92—3—1)

Ostrygi ostendzkie

nadeszły do składu win i towarów kolonialnych W. Zaleskiego w Piotrkowie; tenże skład poleca wszelkie

Bakalije świeże, winogrona, gruszki i jabłka tyrolskie. (88—3—2)

SKŁAD MEBLI

Ignacego Krotfal

oraz

Trumien metalowych,

wyrobu krajowego, fabryki L. Knol, przy ulicy Moskiewskiej (Bykowskie-przedmieście), w domu W-go Jasińskiego. (87—6—2)

Na folwarku we wsi Kamocinek, gminie Szydłów, jest do nabycia

Stadnik holenderski

dwuletni. Pochodzi on ze znanego powszechnie stada w dobrach Krzeszowice. (85—4—3)

W dobrach Potok-Złoty,

mila od stacyi pocztowej Żarki, dwie mile od stacyi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej Myszków, trzy mile od stacyi tejże drogi Klomnice, a cztery od miasta Częstochowy, skutkiem zmiany kierunku w hodowli owiec, jest do sprzedania siedm sztuk baranów zdalnych do reprodukcji z rasy Negretti w cenie od 15 do 20 rubli za sztukę.

Zgłaszać się należy do administracyi dóbr. (83—3—3)

Do sprzedania młoda, ładna, zielona **Papuga**, pięknie gwizdająca, która śmieje się, szeseka i parę wyrazów gada, za rs. 18 wraz z klatką ozdobną żelazną, w domu W. Bergemana na dole, ulica Kaliska. (93—3—1)

WOLY ROBOCZE

są stale do nabycia w **DOMINIUM MOKRACZ**, dwie mile od Piotrkowa. (82—3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dodatek (arkusz 2.) powieści E. C. Granville'a Murray'a, p. t. „Zbrodnia i poświęcenie.“